

Andrzej Gawroński: Praoś państwa Polskiego. Odbudowa Zamku w Poznaniu

Polska w wyniku straszliwej historii została dużej część materialnego dziedzictwa pozbawiona



Polska w wyniku straszliwej historii została dużej część materialnego dziedzictwa pozbawiona

Z dr Andrzejem Gawrońskim – członkiem Zarządu Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Poznaniu, byłym konsulem honorowym Królestwa Holandii rozmawia Maciej Mazurek

Kraków i Warszawa są miastami królewskimi. Świadomość, że Poznań jest miastem królewskim i był pierwszą historyczną stolicą Polski jest słaba. Od wielu lat jest Pan zaangażowany w prace nad zmianą

postrzegania Wielkopolski i Poznania. Stąd

zaangażowanie Pana między innymi w odbudowę zamku królewskiego w Poznaniu?

Polityka historyczna jest czymś bardzo ważnym jako forma obrony narodowej kultury i dziedzictwa. Wiem z jakim pietyzmem podchodzi się do tego w Europie, a Polska to kraj europejski. Budowa zamku w jego siedemnastowiecznym kształcie jest formą przywrócenia Poznaniowi królewskiego majestatu. To buduje dumę mieszkańców. Z tych zrekonstruowanych murów spogląda na nas historia i przypomina skąd jesteśmy i jakie mamy obowiązki wobec wielkich Polaków, którzy byli przed nami. Trochę brzmi to patetycznie. Ale tak to wygląda.

Odbudowa Zamku Królewskiego w Poznaniu od samego początku napotykała na ogromny opór. Ale mimo tego oporu zamek jest budowany. Pierwszy etap odbudowy Zamku Królewskiego w Poznaniu zbliża się do końca. Tymczasem nie milkną głosy krytyczne, niekiedy wręcz deprecjonujące samą ideę. Kwestionowana jest zwłaszcza koncepcja odtworzenia pełnej, szczytowej bryły budowli. Z jakich przesłanek wychodzą oponenty?

Niestety, często traktuje się odbudowę zamku nie jako powrót do korzeni, ale jako kreację. Słyszę takie opinie: „Nie mamy stuprocentowych dowodów, że on tak wyglądał, to fantazja, równie dobrze można wznieść nowoczesne pawilony wystawowe”. Krytycy projektu Witolda Milewskiego twierdzą, że nie dysponował on ikonografią, nie miał pamiątek i dowodów archeologicznych. Tymczasem architekt miał do dyspozycji i wykorzystał wszystkie te elementy. Jego projekt jest rekonstrukcją zamku, który istniał w XVII i XVIII wieku. Nierzetelna krytyka uderza, moim zdaniem, w interes Poznania i interes Polski. Przecież był to zamek rubieżowy, a jeśli ktoś twierdzi, że było inaczej, może sobie wystawić na Wzgórzu Przemysła nowoczesny pawilon. Powiedzmy wyraźnie: Ostrów Tumski, poznański Stary Rynek i Zamek tworzyły praos państwa polskiego.

Argumenty przeciwko Zamkowi należy uznać za irracjonalne, sprzeczne z faktami, danymi historycznymi itd.?

Oczywiście. Wystarczy przyjrzeć się dobrze zachowanej i zbadanej linii fundamentów. Zatwardziała i mocna kontra części poznańskich historyków sztuki wynika z faktu, że dla nich wartością jest stojący na miejscu Zamku Królewskiego dwór starosty Kazimierza Raczyńskiego, czyli obecne Muzeum Sztuk Użytkowych. Budynek ten powstał w 1783 r., a Zbigniew Zieliński mówił o nim, że „był chybcikiem na pół cegły postawiony”. Podczas wojny został zburzony i odbudowany w latach 1955-1965.

Zieliński był autorem koncepcji odbudowy Starego Miasta w Poznaniu po potwornych zniszczeniach wojennych. W swoich planach odwoływał się do ustaleń osiemnastowiecznej Komisji Dobrego Porządku. Traktował rekonstruowany przez siebie Stary Rynek jako całość, dlatego nie mógł do końca życia spokojnie patrzeć na pawilony wzniesione na placu środkoworynkowym.

Obecny etap odbudowy dotyczy, by tak rzec, połowy zamku...

Tak zdecydował Komitet Odbudowy Zamku z przewodniczącym Włodzimierzem Łęckim, byłym wojewodą poznańskim, osobą niezmiernie zasłużoną. Chciałby to dzieło domknąć, uznać za zrealizowane w formie „półzamku”. Rozumiem to, ale nie chcę, by projekt pełny, sześćoszczytowy przepadł.

Dlaczego Pan się tak zaangażował? Jaki cel Pan sobie postawił?

Ze względów rodzinnych przypadło mi w udziale archiwum prof. Zbigniewa Zielińskiego, autora powojennej koncepcji odbudowy poznańskiej starówki. Czuję się, w jakimś sensie, spadkobiercą i kontynuatorem jego dzieła. Poza tym boli mnie, że w Poznaniu nie szanuje się korzennej świadomości tego miasta, a bez tego wiele nie uda nam się osiągnąć. Dlatego chcę zmienić widzenie tego miasta, jego dominantę. Bo dziś akcent postawiony jest na dzielnicę otaczającą zamek króla pruskiego, zbudowany na początku XX w. Oczywiście, to założenie urbanistyczne ma wielką wartość, jest oryginalnym przeglądem stylów historycznych. Dziś dbamy o te gmachy, mieszczą

się w nich ważne instytucje, ale trzeba przypomnieć: to nie jest historyczne centrum Poznania! Centrum stanowi zamek piastowski z przepięknym podwórcem w postaci rynku Starego Miasta. Pojawienie się Zamku Królewskiego zmieni charakter miasta, nada mu nową dominantę, wskaże miejsce, gdzie wbita jest igła cyrkla.

Mam niemiecki projekt zagospodarowania wzgórza, miała na nim stanąć wieża ciśnień, Nie mam nic przeciwko niemieckiemu praktycyzmowi, ale...

Pana działalność jest więc jakby dokończeniem tego, co rozpoczęło się w latach pięćdziesiątych, czyli odbudowy Starego Rynku według planów Zbigniewa Zielińskiego.

Nie mówiłbym o dokończeniu, bo czeka jeszcze blok środkoworynkowy, dziś zakłócony przez dwa modernistyczne pawilony wystawowe, które sprawiają wrażenie niestosownej i tymczasowej ingerencji. Dopiero rekonstrukcja tej części starówki byłaby zwieńczeniem dzieła odbudowy.

Odbudowa Zamku Królewskiego służy więc repolonizacji przestrzeni miejskiej, może wpłynąć na tożsamość jego mieszkańców.

Tak, a to szczególnie ważne w przypadku miast rubieżowych.

Skoro mowa o miastach rubieżowych, to myślę, że można wskazać interesującą analogię z Wrocławiem. Tam idea stworzenia Muzeum Ziem Zachodnich, ukazującego polską półwieczną obecność na tych ziemiach, spaliła na panewce. Być może, to przypadek, jednak zastanawia fakt, że dwa projekty tak ważne dla tożsamości miast rubieżowych napotykaają na opór.

Pogranicza są zawsze przestrzenią przenikania się i domyślam się, że mogą być także terenem działań mających przechylić szalę na jedną ze stron. Gdyby tak było, to w tym kontekście zastanowiłbym się na faktem, że na remont Sali Wielkiej zamku pruskiego w Poznaniu przeznaczono 50 mln zł (w tym 30 z funduszy UE), a nie można znaleźć 10 mln, które wystarczyłyby do wykończenia sześćcioszczytowego piastowskiego Zamku Królewskiego. Dziwię się. Kiedy polski Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski był w Poznaniu, to wspólnie z prezydentem Grobelnym odwiedził stadion i właśnie Salę Wielką zamku niemieckiego. Do Zamku Królewskiego, którego wieża jest już widocznym punktem w pejzażu miasta, delegacja nie trafiła.

Nasuwa się też analogia z odbudową Zamku Dolnego w Wilnie, siedziby Wielkich Książąt Litewskich. Pierwotnie ta inicjatywa także budziła opory, a nawet była wyśmiewana. Dzisiaj to prestiżowy i nowoczesny kompleks muzealny, główny obiekt zespołu architektonicznego, duchowe centrum kraju i dominanta w krajobrazie miasta.

To dobry przykład. Tymczasem w Poznaniu z Zamku Królewskiego drwi się, nazywając go zamkiem Gargamela, dziwaczną ingerencją w krajobraz. Dla mnie to niezrozumiałe. Dodałbym jeszcze jedną analogię: decyzję niemieckiego parlamentu o odbudowie zamku królewskiego w Berlinie. Zburzono Pałac Republiki, symbol komunistycznego DDR, a na jego miejscu odtworzona zostanie siedziba króla Prus. I żaden Niemiec się nie oburza z tego powodu. Nikt nie traktuje tej inwestycji jako wyrzucaniu pieniędzy w błoto, choć w Niemczech jest kryzys gospodarczy. W Poznaniu w pewnych kręgach wyśmiewanie się z Zamku należało do „dobrego tonu”. Ja tego nie rozumiem. Znam Niemcy. Studiowałem na niemieckich uczelniach. Ale to się zmienia. Ta część zamku która została już wybudowania spowodowała zmianę. Cieszy się zainteresowaniem turystów. Dla coraz gorzej wyedukowanych historycznie ludzi, zwłaszcza młodych, zamek to komunikat o historii Poznania. Poznań to miasto królewskie.

Można zobaczyć w tym odpowiedź kultury na procesy globalizacji. Polityka tożsamościowa to także budowanie komfortu życia, bo gdy człowiek nie wie, kim jest, czuje się wyalienowany. Narody europejskie tworzą więc tego typu obiekty w swoich historycznych stolicach, wiedzą, jak to jest ważne.

Europa jest zbiorem państw narodowych i długo taką będzie. Zresztą obserwujemy na Zachodzie załamanie się polityki multikulturowości. Przyznała to sama Angela Merkel.

Polska w wyniku straszliwej historii została dużej część materialnego dziedzictwa pozbawiona. Trzeba przywracać świadomość siły naszej kultury i wspaniałej historii.

Rola Poznania jest przy tym szczególna. Otóż wiemy dokładnie, gdzie i kiedy zaczęliśmy się posługiwać naszym godłem narodowym. Po koronacji w Gnieźnie Przemysław II, pan zamku poznańskiego, ofiarował narodowi godło, a był nim orzeł w koronie.

Studiował Pan i pracował na uczelniach niemieckich, był Pan przez wiele lat konsulem honorowym Królestwa Holandii,. Trudno więc powiedzieć, by budowanie Zamku Królewskiego było leczeniem prowincjonalnych kompleksów?

Nie wyczuwam, by to, co robię, było wbrew czasom, wbrew ludziom. Podkreślanie swoich korzeni jest czymś oczywistym w Europie u wszystkich narodów. A poza tym, dotykając względów estetycznych, lubię się dobrze czuć u siebie. Kiedy chodzę po Berlinie, Mediolanie, Paryżu, cenię i chłonę swojskość tych miejsc. Myślę, że ci, którzy przyjeżdżają do Polski z innych krajów, też szukają naszej swojskości bo interesujące jest to tylko to, nie znamy. To oczywiste. Ale jak się okazuje nie dla wszystkich.

Podczas naszej rozmowy uzmysłowiłem sobie pewną kwestię. Otóż mamy problem z opowiedzeniem sobie i innym o poznańskich wydarzeniach całkiem nieodległych: o wielkim dziele dziewiętnastowiecznej pracy organicznej, o powstaniu

wielkopolskim i o Czerwcu. 1956 r. Czy kłopot nie bierze się z tego, że historia miasta ma na razie słabo zarysowany pierwszy rozdział? Nie mówię o pracach historyków, ale o opowieści zaznaczonej w krajobrazie.

Trzeba to zmienić, logika naszych dziejów to nakazuje, jeśli możemy użyć takiego sformułowania.

Nie mogę nie poruszyć kwestii sporu o przyszłe przeznaczenie odbudowanego gmachu. Pan widzi w nim Muzeum Godła Polskiego, dyrekcja Muzeum Narodowego w Poznaniu chce, by w tym miejscu nadal mieściło się Muzeum Sztuk Użytkowych.

Na powojennych fotografiach widać zachowane resztki zamku, które to pierwociny zostały wtopione w budynek Muzeum Sztuk Użytkowych. Oczywiście – tego budynku nie można burzyć, ale należy go wchłonąć w zamek sześćoszczytowy.

Jedynym sposobem na zmieszczenie obu ekspozycji, Muzeum Godła i Muzeum Sztuk Użytkowych, jest odbudowa zamku sześćoszczytowego. Wzgórze Przemysła to jedyne miejsce w Polsce, by godnie, śmiało opowiadać o godle i barwach. A także o Józefie Wybickim, twórcy hymny narodowego, bo on tutaj pracował jako prawnik w archiwum akt. I – jak pamiętamy – wprowadził do tekstu hymnu miejscowe wątki, łącznie z nazwą Poznania. Tym nie może się poszczycić żadne inne miasto. To trzeba uszanować. Opowiadanie o tym jest tak samo ważne,

jak budowanie stadionów, a może nawet dużo ważniejsze. Zresztą, jestem przekonany, że kibice zasiadający na stadionie pierwsi pójną na zamek i powiedzą: „Lech królem jest!”

Zupełnie przypadkowo to sama gazeta, która buduje niechęć wobec środowiska kibiców Lecha, celuje także w złośliwościach wobec zamku.

Dwa pierwsze artykuły w wielkopolskiej „Gazecie Wyborczej” były życzliwe wobec odbudowy zamku i stworzenia Muzeum Godła. Ale to się szybko skończyło...

Kolejne wątki, które mogą wyjść na powierzchnię przy okazji restytucji zamku, to rycerskie tradycje Poznania i Wielkopolski.

Tak, od początków rycerstwa polskiego po Konfederację Barską. A skoro podwórcem zamku staje się Stary Rynek, to jakież tam można urządzać piękne turnieje. Jednak pomysły gestora są czymś innym od możliwości i chęci gospodarza, czyli Muzeum Narodowego. Sądzę jednak, że stworzenie Muzeum Godła odpowiada prestiżowi tego miejsca i zbuduje wizerunek Poznania jako miasta o majestacie królewskim.

Rozmawiał Maciej Mazurek



Wręczenie Andrzejowi Gawronskiemu orderu ORDE VAN ORANJE -
NASSAU
i tytuł RIDDER in de ORDE VAN ORANJE NASSAU (Rycerz tegoż
orderu) przez Ambasadora Królestwa Holandii Marcela Koerpershoekę
(16.10.2012).